

Wspaniała kreacja W. Michnikowskiego

HENRICH VON KLEIST zaliczany jest do największych dramatopisarzy niemieckich. Żył krótko, zaledwie 30 lat. Popoził samobójstwo. Niektórzy twierdzą, że do tej desperacji mogła przyczynić się nieudana premiera, opublikowanej na pół roku przed śmiercią Kleista komedii „Rozbita dzban”.

Tę właśnie sztukę, jako ostatnie przedstawienie Lubelskiej Premiery Teatralnej, przywiózł warszawski Teatr Współczesny. Krytycy zaliczają utwór do arcydzieł komedii niemieckiej, w istocie jednak sztuka wydaje się pozbawiona tej lekkości, jaka przystoi gatunkowi komediowemu. A i fabuła nie jest zbyt frapująca, jakkolwiek ma wiele odniesień do współczesności. Rzecz dzieje się w środowisku wiejskim, mamy realistyczny obraz sądu wiejskiego, nie pozbawiony akcentów wnikliwej krytyki. Zderzenie mentalności oraz zasad sprawiedliwości obowiązującej we wsi Kulki może zarówno irytować, jak i śmieszyć. Zwłaszcza, że najnowszy przekład, którego dokonał Jacek St. Bursa, skrzy się językiem soczystym, dosadnym, co więcej – udało się tłumaczowi wydobyć z utworu niebywałe pokłady komizmu.

Cóż by to jednak mogło znaczyć, gdyby nie znakomita obsada aktorska. Właśnie aktorzy,

dzięki swej grze, tworzą niezapomniane kreacje. Bryluje wśród nich Wiesław Michnikowski, objawiając swoją vis comica, poprzez którą sprawia, że postać wiejskiego sędziego z Kuliek staje się pełnokrwista. Michnikowski jest bezkonkurencyjny w obnażaniu słabości chy-

Udany finał

trego głuptaka. Mizdrzy się, przymila do radcy sądowego, zmienia intonację głosu, obnosi po scenie swoją kulawą nogę, mami cudownościami aktorskiego wyrazu, z minuty na minutę pokazuje inną mimikę twarzy. Niekiedy może szarżuje, przejaskrawia kreowaną postać, ale nie udaje, gra tchórzliwego urzędnicy w sposób nieprawdopodobnie śmieszny. Kuli się, łasi, bywa zdumiewający w swej przewrotności, ale przytłoczony siłą argumentów musi skapić i w rezultacie staje się oczywiście, że to on jest winowajcą, że on stłukł dzban.

Kontrastowo różny w roli radcy sądowego Henryk Bista, gra nadzwyczaj powściągliwie, ale to tylko wzmacnia efekt komiczny sztuki. Podobnie jak pomagają wykręcać z niej iskry humoru inni aktorzy: Zofia Kucówna jako Marta Lipkowa, matka głównej bohaterki, czy Marcin Troński, wcielający się w postać pisarza Świczki, jakby żywcem wyjęty z

fredrowskich komedii. Albo Antonina Głrycz, zabobonna, wierząca w Belzebuba ciotką.

Scenograf Marcin Stajewski i autorka kostiumów Małgorzata Blikle nawiązali w swych projektach jakby do ryciny. Nie bez racji na zakończenie każdego aktu postacie nieruchomieją, co ma także obrazować scenę z miedziorytu. Ale ten efekt jest raczej pomysłem reżysera Macieja Englerta, który uczynił z nieco przyciężkiej komedii żywe przedstawienie.